



tekst

JULIA MARKOWSKA

redaktor wydania

Kiedy z Rafałem Królem chodziłam po zgłiszczach jego domu, powiedział on jedno znamienne zdanie: - Dzieci spaliłyby się pierwsze, a żyjemy wszyscy, więc nie mamy prawa narzekać. Do dziś te słowa dźwięczą mi w uszach. Człowiek, który stracił wszystkie materialne rzeczy, zdobywane przez kilkanaście lat, mówi, że nie ma powodu, by się skarżyć. Bo ocalało to, co najcenniejsze - życie i rodzina. Zastanawia mnie, jak wielu z nas, których los nie wystawia na taką próbę, nie potrafi dostrzec tego największego daru.

W słupskim kościele pw. św. Jacka **stanął krzyż - taki, jak na Giewoncie.** To na razie trzymetrowa ... miniatura.

Replika przyjechała z Gniewina na Kaszubach. Jej autorem jest Tadeusz Kunda.

Być może wkrótce nad miastem górować będzie krzyż w oryginalnych rozmiarach. W marcu 2006 r. w konsultacjach społecznych, z pośród innych propozycji, tę formę wyrażenia swojej pamięci dla Jana Pawła II wybrali mieszkańcy Słupska.

- Papież szczególnie go umiłował. Przy każdej okazji piloci tak lecieli, żeby Ojciec Święty mógł go jeszcze z góry zobaczyć - wyjaśnia jeden z inicjatorów przedsięwzięcia Grzegorz Kunda. Pomysłodawcom zależy, by słupski krzyż był wierną kopią tego stojącego na Giewoncie.



KAROLINA PAWŁOWSKA

Ks. Jan Gariatowicz i Grzegorz Kunda nie tracą nadziei, że replika krzyża z Giewontu, już w oryginalnych rozmiarach, stanie w tym roku w Słupsku

- Brat dostał zezwolenie z Tatrzańskiego Parku Narodowego, wszedł na krzyż, zrobił precyzyjne

pomiary, a potem zrobił krzyż w skali jeden do pięciu - opowiada Grzegorz Kunda.

- Ja na ten krzyż czekałem dziesięć lat, myśleliśmy o nim jeszcze przed rokiem jubileuszowym - wyznaje ks. Jan Gariatowicz, proboszcz parafii pw. św. Jacka, od którego miniaturowa replika rozpoczęła swoją wędrówkę po okolicznych świątyniach. - A teraz przygotowujemy się do tego, że być może jeszcze w tym roku krzyż stanie w mieście.

Shanse na to są, tym bardziej że miasto zobowiązało się przekazać teren, na którym stanie krzyż.

Potrzeba także pieniędzy. By sfinansować przedsięwzięcie, zamierzają koncertować, sprzedawać cegiełki i kwestować. Według wstępnych wyliczeń potrzebują 100 tys. złotych.

- Miasto liczy prawie 100 tys. mieszkańców, więc jeśli każdy rzuci po złotówce, to już będzie po kłopotcie - uśmiecha się pomysłodawca.

Karolina Pawłowska

Bój o Kołobrzeg



PRZEMYSŁAW GRYN

KOŁOBRZEG. Choć to tylko inscenizacja, prawdziwych emocji nie brakowało

Inscenizacją bitwy i zaślubin z mierzem zakończyły się w Kołobrzegu obchody 64. rocznicy walk o miasto. To był niesamowity spektakl. Spektakularne efekty pirotechniczne, stu osiemdziesięciu aktorów, historyczne pojazdy wojskowe, a nawet okręt wojenny. Inscenizację największej bitwy ulicznej stoczony przez Wojsko Polskie podczas II wojny światowej obejrzało co najmniej dwa tysiące widzów. W przeznaczonej do wyburzenia dzielnicy zrekonstruowano atak polskich żołnierzy na niemiecką barrykadę, w porcie zainscenizowano likwidację ostatniego niemieckiego punktu oporu. Widowisko zakończyła scena symbolicznych zaślub z Bałtykiem. Była to pierwsza tego typu impreza w mieście, a przygotowania zabrały organizatorom kilka miesięcy.

Ramiona krzyża

MIASTKO. W parafii Miłosierdzia Bożego w każdy piątek o godz. 19.00 odbywają się Drogi Krzyżowe przygotowywane przez młodzież pod opieką ks. Mirosława Banasiaka. Są one naprawdę wyjątkowe. Pozwalają wyciszyć się i zatrzymać nad tym, co ważne. Zgaszone światła pomagają oderwać się od tego, co nas otacza, a blask świec skupia uwagę na bogatych

w treści rozważaniach połączonych z muzyką i przeplatanych pieśniami. Każda z tych dróg jest inna – z dobraną tematycznie scenografią. Taka forma przekazu pozwala skupić się człowiekowi na Jezusie, który otwiera swoje ramiona, by go objąć, przytulić i ogarnąć swoją miłością. Pozwolić mu objąć ramionami krzyża nasze najtrudniejsze sprawy. **Ks. Andrzej Zaniewski**



Bardzo realistyczna Droga Krzyżowa przygotowana przez młodych ludzi pozwala się skupić na wierze

Dorsz tonie



Są kłopoty ze zbytem dorsza, świetnie za to sprzedaje się flądra

REGION. Przez ostatnie lata rybacy walczyli o możliwość łowienia dorszy. Unijne zakazy, losowanie uprawnień spowodowało, że mogą je łowić tylko nieliczne jednostki. Pomimo to ceny skupu ryby systematycznie maleją. Jeszcze kilka tygodni temu za dorsza płacono prawie 7 zł, teraz rybacy dostają nawet poniżej 4 zł. Niestety, nie ma to najmniejszego wpływu na cenę, jaką musimy zapłacić w sklepie. Przetwórcy upatrują takiego stanu rzeczy w spadku eksportu i przekonują, że to dopiero początek niekorzystnych dla rybaków zmian. Właściciele kutrów z kolei

są pewni, że kryzys zapoczątkowała błędna polityka Unii, która zabraniała przez długie miesiące łowić. Ich zdaniem, zniszczyło to rynek, a obecne połowy udowadniają, że populacja ryb jest bardzo duża. Wiele firm musi zrezygnować z łowienia i przetwórstwa tego gatunku ryby, gdyż produkcja stała się nieopłacalna. Ich właściciele rozpoczęli już zmiany dotyczące produkcji ryb, zamierzają wykorzystywać inne gatunki ryb. Za jakiś czas może to skutkować zanikiem krajowego dorsza z polskiego rynku.

jm

Szli ku Górze

GÓRA CHEŁMSKA. Wierni z parafii pw. Ducha Świętego wspólnie odbyli Drogę Krzyżową ze swojego kościoła do sanktuarium Matki Boskiej Trzykroć Przedziwnej, znajdującego się na Górze Chełmskiej.

– Po raz pierwszy w życiu nabożeństwo Drogi Krzyżowej przeżywałam w ten sposób – mówi Karolina Przybysz. – Kiedy szliśmy, mijaliśmy nas samochody, toczyło się zwykłe życie. Na wielu ten krzyż nie robił żadnego wrażenia, udawali, że go nie widzą, odwracali głowy. Modliłam się za nich, by dostrzegli Boga – zapewnia.

– Pomysł Drogi Krzyżowej na Górę Chełmską powstał wiele lat temu – mówi ks. Kazimierz Bednarski. – Wierni uczestniczyli w niej dość nieregularnie, raz na kilka lat. Jednak od trzech lat



Przy kolejnych stacjach Drogi Krzyżowej wierni przekazywali sobie krzyż

chodzimy regularnie, jest to nasza parafialna tradycja. Jestem bardzo wdzięczny wikariuszom, którzy ze mną pracują, iż w ten piękny sposób potrafią zachęcić parafian

do modlitwy. Nasza wędrówka właśnie na Górę Chełmską jest niezwykle symboliczną, wspólnie niosąc krzyż, idziemy ku górze, by być bliżej Pana Boga. **jm**

Sławny św. Józef

DIECEZJA. W naszej diecezji imię Józef nosi ponad 20 kapłanów, z czego 6 stanowią mieszkańcy Domu Księża Emerytów w Kołobrzegu. W dzień swojego patrona księża Józefowie: Słomski, Potykała, Zwiefka, Szałapski, Kot i Fąfara zasiedli do wspólnego uroczystego obiadu. Dzielili się radością i wspomnieniami. Wieczorem została oprawiona w ich intencji Msza św. zamówiona przez wiernych. **ksd**

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniiedziny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniovców 11-13

TELEFON 094 341 03 14

REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz

– dyrektor oddziału,

Julia Markowska, Karolina Pawłowska

Sąd skazał sadystów z Manowa

Znęcali się, zamiast kochać

Bicie, sadystyczne kary, sypanie ran solą. Kiedy w czasie rozpraw sędzia czytał, w jaki sposób rodzice zastępczy zajmowali się dziećmi, sądowa protokolantka nie mogła powstrzymać łez.

Sędzia orzekający w sprawie wymierzył małżeństwu Strzelców kary wyższe, niż żądał tego prokurator (10 lat więzienia dla mężczyzny, 9 dla kobiety). W grudniu 2007 roku przyjęli oni pod swój dach trójkę rodzeństwa. 12-letni Arek, 11-letni Adrian i 4,5-letnia Roksana mieli znaleźć u nich spokój i miłość, których nie dali im biologiczni rodzice. Zamiast tego nowi opiekunowie bili ich pasem, kazali godzinami klęczeć na drewnianej, ostrej krawędzi. Sposoby znęcania się ustalali przez telefon komórkowy, za pomocą SMS-ów, które też stały się dowodem w sprawie.

Aby odczucić znerwicowaną dziewczynkę moczenia się, zmuszali ją do jedzenia mocno przyprawionych potraw i odmawiali podania picia. Na rany spowodowane biciem sypali sól, zmuszali do jedzenia kału. Lekarze, którzy przyjmowali na oddział zmaltretowaną Roksane, byli wstrząśnięci. Praktycznie całe jej ciało było w siniakach, w miejsca posypywania ran solą wdała się martwica.

Jej gehenna skończyła się dzięki anonimowemu telefonowi do ośrodka pomocy rodzinie. Gdy sprawa wyszła na jaw, okazało się, że w procesie przyznawania



Teraz dzieci naprawdę potrzebują normalnego domu

małżeństwu dzieci do opieki wszystkie po kolei instytucje popełniły błędy. Sąd podjął decyzję, nie czekając na opinię o kandydatach z koszańskiej policji, nie cofnął jej także, gdy dowiedział się, że małżeństwo było karane kilkakrotnie za jazdę po pijanemu, a Roman Strzelec został w 2007 roku oskarżony o pobicie. Mimo że przepisy nakazują, by w szkoleniach na rodziców zastępczych brali udział oboje małżonkowie, ukończyła je tylko żona.

To tylko niektóre zaniedbania, jednak żadna z instytucji nie poczuwa się do winy, choć jej pracownicy przyznają, iż jest im przykro. W toku śledztwa okazało się, że jedynym motywem zajęcia się dziećmi były pieniądze. Na utrzymanie rodzeństwa sadyści otrzymywali prawie trzy tysiące złotych. Kilka dni przed aresztowaniem Elżbieta Strzelec złożyła w Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie podanie o przyznanie kolejnej trójki dzieci.

jm

Czego zabrakło?



LESZEK JĘCZKOWSKI
SZEFEK OŚRODKA
ADOPCYJNO-
OPIEKUŃCZEGO
W KOSZALINIE:
– Małżeństwu

Strzelców udało się wywieść w pole system kierowania dzieckiem do rodziny zastępczej. Zawiedli szkoleniowcy, którzy dali im kwalifikacje do opieki nad dziećmi. Zabrakło też prawdziwej pracy z rodziną. Jednak nawet najlepszy system nie zabezpieczy nas przed ludźmi, którzy biorą do siebie dzieci, by za kilka tygodni zacząć się nad nimi znęcać. Nikt przecież nie jest w stanie takiego zachowania przewidzieć. Ta sytuacja to ostrzeżenie dla wszystkich, musimy być bardziej czujni i ostrożni. Nadal jestem pewien, że zastępcze rodzicielstwo to jedyny sposób na dobrą opiekę nad osieroconymi dziećmi. W Koszalinie jest 10 zawodowych rodzin zastępczych i około 30 niespokrewnionych. Ci ludzie wykonują na co dzień wspaniałą pracę i ratują 70 dzieci przed pobitem w bezdusznych placówkach. Dając prawdziwą miłość, z pomocą instytucji, pomagają dzieciom w przezwyciężeniu wspomnień i złych doświadczeń. Uczą normalnego życia. Niestety, od tragedii Roksanki nie zgłosili się do nas żadni kandydaci na rodziców zastępczych.

Polecamy

Sposób na rekolekcje

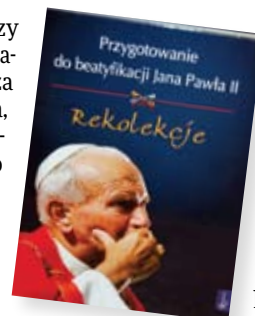
Wydawnictwo Rafael wydało właśnie kolejną książkę ks. Henryka Romanika zatytułowaną „Rekolekcje”. Pozycja jest propozycją osobistych rekolekcji, swojej pracy modlitwowej, która jest wpisana w strukturę tygodnia. Jest również okazją przypomnienia sobie, co oznacza słowo Ojciec i zastanowienia się nad Modlitwą Pańską.

Zamierzeniem autora jest, by były one przygotowaniem do procesu beatyfikacyjnego Jana Pawła II.

– Chciałbym, żeby w czwartą rocznicę śmierci Jana Pawła II wierni odeszli od wielkich łez, skończyli z żałobą, a przeszli do radosnego, wdzięcznego wspomnienia i modlitwy – mówi ks. Romanik. – Stawianie pomników, organizowanie akademii ku czci,

sympozyja naukowe czy koncerty to ważna sprawa. Ale najważniejsza jest modlitwa. Szczera, prosta, zwyczajna, dojrzała, wierna. Kult to jest przede wszystkim modlitwa – podkreśla pisarz.

Dla mieszkańców naszej diecezji



na pewno ciekawa okaże się rozmowa Jana Pawła II z kardynałem Ignacym Jeżem, która „odbyła się” w południe 16 października 2007 r., zatytułowana „Panie, my som dalej”. Jest to postscriptum do „Apokryfu kołobrzeskiego”. ■

Rodzina w kryzysie

Diecezjalna kampania modlitewna

Ruszył diecezjalny program **modlitewnego wsparcia rodzin.**

Akcja dotyczy małżeństw znajdujących się w kryzysie.

– Życie składa się z drobniaków i to one najczęściej stoją u podstaw rozpadu małżeństwa. Kiedy małżeństwo, czy jedno z małżonków, przychodzi do poradni rodzinnej, zazwyczaj praktycznie związku już nie ma. Tak po ludzku nawet nie ma czego ratować – przekonuje ks. Andrzej Wachowicz, diecezjalny duszpasterz rodzin, pomysłodawca programu. – Ale jest przecież Pan Bóg, który może uzdrowić najbardziej beznadziejne sytuacje – dodaje.

Stąd pomysł, by każdy zagrożony rozpadem związek małżeński objąć codzienną, systematyczną modlitwą. Księża proboszczowie otrzymali do parafii specjalne deklaracje. Złożenie własnego podpisu pod formularzem oznacza, że każdego dnia osoba deklarująca będzie odmawiała zamieszczoną na nim modlitwę, jeden dziesiątek Różańca, podejmie się dobrowolnie jakiegoś wyrzeczenia oraz będzie często przystępowała do Komunii św. w intencji zagrożonego rozpadem małżeństwa. Deklaracje należy oddać kapłanowi, który prześle je do Sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej na Górze Chełmskiej.

Modlitewne zaplecze

Tam znajduje się duchowe centrum dowodzenia akcją. Opiekujące się kapliczką siostry szensztackie codziennie wspierają modlitwą zadeklarowane osoby, a przede wszystkim objętych modlitwą „podopiecznych”. W pierwsze soboty miesiąca o godz. 17.00



– Nigdy nie jest za późno na pojednanie – mówi ks. Andrzej Wachowicz

sprawowana jest w ich intencji Eucharystia, na którą organizatorzy zapraszają zainteresowanych. Podczas Mszy św. będzie można osobiście złożyć przed obrazem Matki Bożej podpisany formularz. Finałem 6-miesięcznej modlitwy będzie Diecezjalna Pielgrzymka Rodzin na Górę Chełmską (15 sierpnia).

– Moim marzeniem jest również, by na Górze Chełmskiej stanął krzyż, który stałby się symbolem przełamania kryzysów, przebaczenia oraz siły modlitwy. Niech to będzie również krzyż nadziei dla małżeństwa zagrożonego rozbięciem. Nigdy bowiem nie jest za późno na pojednanie i przebaczenie – wyznaje ks. Wachowicz. Pomysłodawca kampanii, odwiedzając parafie naszej diecezji, osobiście przekonuje diecezjan do włączenia się w modlitwę.

Ks. Dariusz Jaślarz

W skrócie

Mędrzy świata...

PRAWO. 13 kwietnia mija termin przekazania do Sejmu podpisów poparcia pod inicjatywą ustawodawczą o przywróceniu dnia wolnego od pracy w święto Trzech Króli. Jednak, aby komisja weryfikująca dane mogła je przygotować

do przedłożenia Parlamentowi, potrzeba kilku dni. Dlatego nie zwlekajmy! Formularze znajdują się u księży w parafiach naszej diecezji. Należy zabrać ze sobą dowód osobisty. Bp E. Dajczak dołącza się do tej inicjatywy.

XXIV Światowy Dzień Młodzieży

DIECEZJA. W najbliższą Niedzielę Palmową w naszej diecezji będziemy obchodzić XXIV Światowy Dzień Młodzieży. W tym roku będziemy go przeżywać pod hasłem „Złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym” (1Tm 4,10). Duszpasterstwo młodzieży zapra-

sza do włączenia się w obchody tego święta.

W wymiarze diecezjalnym świętować będziemy 4 kwietnia 2009 r. w koszalińskiej katedrze. O 20.00 młodzi spotkają się na wieczornym Czuwaniu Młodych pt. „Hosanna Jezusowi”.

Już wiosna!



W niektórych zakątkach diecezji złapaliśmy oznaki wiosny

W drodze do monopolowego

KOŁOBRZEG. Trzech kołobrzeżan raczyło się alkoholem, kiedy skończył się trunek, wyruszyli na zakupy do sklepu monopolowego. Pomimo buzujących we krwi promili pojechali samochodem. Podróż skończyła się na słupie oświetleniowym. Pijani pasażerowie pozostali na miejscu kolizji, kierowca oddalił się w nieznanym kierunku. Policjantom udało się ustalić jego tożsamość, został przesłuchany. Za jazdę na podwojnym gazie grozi mu dwa lata więzienia.



Dzień Świętości Życia

Moje dziecko żyje u Boga

Zawierzenie Bogu, gdy traci się dziecko, jest niezwykle trudne. Bo jak po ludzku pogodzić się z jego stratą?

Na koszalińskim cmentarzu sporo miejsca zajmują mogiły dzieci. Wiele z nich zmarło w łonie swych matek, inne kilka tygodni czy miesięcy po urodzeniu. W jednym z grobów od lata 2006 r. spoczywa Hania. Jej życie skończyło się w 40. tygodniu okresu prenatalnego.

Pani Katarzyna, mama Hani, a także dwójki żyjących dzieci, to niezwykła kobieta. Nikogo nie wini za śmierć swej córeczki, która nie zdążyła się urodzić. Ani Boga, ani ludzi. Podkreśla jednak, że zawsze będzie jej mamą.

– Nikt nie jest gotowy na śmierć swojego dziecka – stwierdza. – To nie jest naturalna kolej rzeczy. Zrobiłabym wszystko, by wrócić córce życie.

Niektóre kobiety zapadają w choroby psychiczne albo czują nienawiść do matek, które urodziły żywe, zdrowe dziecko. Potrzebują wtedy psychicznego wsparcia najbliższych, rozmowy z nimi. Zwłaszcza że śmierć dziecka wpływa na życie całej rodziny.

– Papież Jan Paweł II często wspominał o swej siostrzyczce, która zmarła przed jego urodzeniem – zaznacza mama Hani.

Rodzice po stracie radzą innym w ich sytuacji, by nie skupiali się na swoich przeżyciach, odczuciach. Nie można myśleć, że moja tragedia jest największa ze wszystkich.

– Ja przecież żyję, to moje dziecko zmarło – mówi mama Hani.

To ona nas wybrała

– Kiedy zastanawiałam się, co napisać na nagrobku, przez myśl przechodziło wiele pompatycznych, doniosłych słów – wspomina



pani Katarzyna. – Nie podobało mi się żadne z nich. Dzień przed ostatecznym podjęciem decyzji zobaczyłam w głowie jeden wyraz: „Dziękuję”. Wierzę, że Hania pojawiła się na chwilę w naszym życiu w jakimś celu. Nie wiem, w jakim. Są pytania, na które nie możemy znaleźć odpowiedzi. Dziękuję Hani, że mnie wybrała – mówi.

Nie jest ważne, czy utracone dziecko dopiero rozwijało się pod sercem matki, czy już się

Matki po stracie swych dzieci często odwiedzają ich groby urodziło. Rozpacz i ból rodziców są tak samo silne. Kobieta intensywniej przeżywa stratę dziecka, bo ono rozwijało się w niej. Czuła jego ruchy, a jeśli nawet jeszcze nie, to i tak była matką. Kobieta wie, że nawet jeśli jej dziecko miało dopiero kilkanaście milimetrów, było już człowiekiem.

– Nazywanie go embrionem czy płodem to mydlenie oczu – uważa pani Katarzyna. – Człowiek to człowiek.

Ewa Marczak

Pomoc z Unii dla ubogich

Więcej żywności

Do najuboższych mieszkańców diecezji dotrze wkrótce pomoc żywnościowa z programu pomocowego PEAD. Zakończono już formalności związane z realizacją projektu i podpisano wszystkie konieczne umowy.

Do parafialnych oddziałów Caritas w 2009 r. trafi dwa i pół tysiąca ton żywności

– informuje zastępca dyrektora Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej ks. Rafał Stasiejko. Będą to podstawowe produkty spożywcze, m.in. mleko, cukier, mąka, płatki owsiane.

– To niemal dwa razy tyle, ile mogliśmy rozdać w ubiegłym roku – nie kryje zadowolenia ks. Stasiejko. – O tym, ile przypadnie na konkretną osobę, decydować będą ludzie zajmujący się

dystribucją na miejscu. Oni najlepiej znają sytuację na swoich terenach. Z naszych wyliczeń wynika jednak, że średnio będzie to około 43 kilogramów żywności na jednego członka rodziny. Żywność trafi do 110 oddziałów parafialnych, a pomocą zostaną objęci przede wszystkim mieszkańcy najuboższych terenów diecezji, głównie ze wsi popegeerowskich.

ka

Dobro z popiołów



PRZEMYSŁAW GRYN

SPLONAŁ DOM KRÓLÓW. Stali boso w śniegu i bezradnie patrzyli na płomienie trawiące ich dom. Teraz **chcą wybudować nowy.**

domowym sprzętem związane jest jakieś wspomnienie.

– Nie da się takiego uczucia nikomu wytłumaczyć – mówi Bożena Królowa. – Ja nawet teraz nie

Spalony dom nadaje się tylko do rozbiórki

potrafię opisać tego, co czuję. To zostanie w nas wszystkich bardzo długo.

tekst

JULIA MARKOWSKA

jmarkowska@goscniezielny.pl

Udało się uratować trzy i pół krzesła, szufladę z dokumentami, trochę zdjęć i telewizor. Wyciągnięte z łóżek dzieci widziały, jak płoną ich zabawki, maskotki, zeszyty, książki – cały dziecięcy świat.

Pożar wybuch około 21.30. Kilkanaście minut wcześniej Król wrócił do domu. Wyjątkowo tak późno, bo pomagał koledze.

Zwykle o tej porze cała rodzina spała.

– Gdybym nigdzie tego dnia nie wyjeżdżał, to spłonęlibyśmy wszyscy – mówi Rafał Król. – Najpierw zginęłaby piątka naszych dzieci. Tę myśl mam ciągle w głowie i z dnia na dzień coraz bardziej uświadamiam sobie, ile w tym nieszczęściu mieliśmy szczęścia.

Stracili wszystko

Pierwsze obrusy, łyżeczki, talerze, które tak pracowicie gromadzi młode małżeństwo. Z każdym





– Najważniejsze, że ocalały dzieci – mówi Bożena Król



– Tymczasowo zamieszkamy w budynku gospodarczym – mówi Rafał Król

Życie Królów i przed pożogą nie było usłane różami. Wspólnymi siłami jakoś sobie radzą. Jeden syn ma wadę serca, drugi chorą tarczycę. Przez wiele lat wymagali opieki mamy.

Na życie zarabia tata. Aby utrzymać rodzinę, mężczyzna od wielu lat bardzo ciężko pracuje fizycznie, choć z zawodu jest ekonomistą.

– Dzięki temu zarabiałem więcej. Niestety, źle odbiło się to na moim zdrowiu. Miałem zerwane ścięgna w nogach, przeszedłem dwie operacje – mówi Rafał Król.

Przeprowadzka do odziedziczonego po dziadkach domu w Gołogórze miała być sposobem na inne życie. Sprowadzili się do niego w styczniu. Zaczęli życie na nowo. Wszystko mieli już zaplanowane. Chcieli wydzierżawić nieużytki wokół domu, hodować kozy, posadzić ziemniaki. Rafał liczył na to, że praca przy domu pomoże zregenerować organizm zniszczony przez wieloletnią pracę.

Pożar pokrzyżował wszystkie plany. Bożenie co noc śni się płonącej pokój dzieci.

Z dobrymi ludźmi

W dzień koszmarny znikają, wraca nadzieja. Nawet nie przypuszczali, że aż tylu przybiegnie im z pomocą.

– Jeszcze kiedy płonął dom, wujostwo zabrało do siebie dzieci – wspominają. – A już następnego dnia zaczęła napływać do nas pomoc. Nigdy w życiu dzieci nie miały tyle ubrań. Weki, garniki,

sprzęt kuchenny, pościel. Pralkę przywieziono z Rzeczycy, lodówkę z Koszalina, leśniczy dał drzewo. Tyle osób nam pomogło, że nie wiemy nawet, komu dziękować. Nie mieliśmy do tego głowy i nie zrobiliśmy żadnej listy darczyńców – żałują.

Rafał Król nie może się nachwalić swoich nowych sąsiadów.

– Ludzie tutaj są bardzo dobrzy. Jeden drugiemu poda rękę w potrzebie. Dlatego zrobimy wszystko, by tu zostać – ociera łzę.

Do pomocy przyłączył się też miejscowy proboszcz i urządził zbiórkę pieniędzy po Mszy świętej. W ogłoszeniach parafialnych apelował także do firm budowlanych o rzeczową pomoc. Rodzinę wsparła także pomoc społeczna, burmistrz pomógł znaleźć kobiecie pracę.

Spalony dom trzeba rozebrać. Zmoczona cegła nie nadaje się do niczego, nie można jej wykorzystywać. Z murów wydobywa się także gryzący smród. Rodzina postanowiła na razie zaadaptować na mieszkanie budynek gospodarczy, który udało się ocalić. Dzięki temu będzie można o wiele szybciej wrócić na swoje.

– Teraz mieszkamy u cici, wspiera nas jak może, ale musimy jak najszybciej wrócić do siebie – mówią Królowie. – Mimo że od tragedii minęło niewiele czasu, już dokładnie wiedzą, co mają robić. Pomimo złych wspomnień, za wszelką cenę starają się wszystko naprawić i wrócić do zwykłego życia.

Czas zbudować dom

– W dniu pożaru nawet nie zapłakałem, nie miałem na to czasu. Później, jak zaczynałem myśleć, nie mogło mi się to wszystko w głowie pomieścić – wspomina tragiczne chwile Rafał Król. – Pytałem: Panie Boże, dlaczego właśnie nas to spotkało? I znalazłem odpowiedź. Kiedy byłem młody, w ramach zalesiania posadziłem wiele drzew, synów mam, więc... może nadszedł czas, żeby wybudować dom.

– Przystałem rozpałamywać i zabrałem się do roboty.

O swoim koledze nie zapomnieli niedawni współpracownicy z koszalińskiej firmy budowlanej. Po wypłacie zrobili zbiórkę i zbierali ponad dwa tysiące złotych.

– Za te pieniądze od razu kupiłem ponad dwieście pustaków – cieszy się.

– Firma „Leś” z Żydowa obiecała mi po palecie cementu, wapna i cegieł. Mam już piasek, przyłączono prąd – wylicza Król. – Kiedy tylko uzbieram materiały budowlane, to od razu zacznę budować. Jestem pracowity, na budowlanca się znam i poradzę sobie z tym na pewno – przekonuje. – Obniżyliśmy grunt, by można było położyć izolację i wylać posadzkę. Będziemy mieli dwa pokoje, łazienkę i kuchnię – zapewnia.

Siłę dają nam dzieci

Małżonkowie podkreślają, że widząc swoje pociechy, znajdują siły na wszystko. Najstarsze wciąż rwą się, by pomóc w odbudowie.

– Prawie siłą trzeba je trzymać przy książkach, bo chcą biec na budowę – opowiada ojciec. – W sobotę, kiedy pozwoliłem im pracować, potrafili załadować przyczepę gruzu i rozładować na drodze – mówi dumny tata.

Jego żona wierzy, że w końcu wszystko się ułoży.

– Jeszcze przed wybudowaniem domu zasadzę śliczne kwiaty, wbrew wszystkiemu. Jestem pewna, że wrócimy do siebie. Tam dzieci czuły się bardzo dobrze. To jest nasze miejsce na ziemi. ■

Pomóżmy Królom

Wszyscy, którzy chcieliby pomóc rodzinie odbudować

dom, mogą wpłacać pieniądze na wydzielone przez gminę Polanów konto nr 62 1240 3653 1111 0000 4188 3383 z dopiskiem „Gołogóra – pogorzeczy”. Rodzina nie potrzebuje już ubrań ani butów, przydałyby się jednak urządzenia AGD oraz materiały budowlane. Szczególnie pustaki (Suporex), okna, cement, drzwi, armatura, pokrycie dachu itp. Chętni do pomocy mogą się kontaktować z redakcją lub bezpośrednio z panem Rafałem Królem, tel. 0723-419-490.



Koszykarze pomagają

Zagraли dla Adriana

Najlepsi koszalińscy zawodowi koszykarze zmierzyli się z mistrzami amatorów w pojedynku, **którego celem była pomoc choremu dziecku.** Nie zawiedli też kibice.

Trzynastego marca halę Gwardii w Koszalinie wypełnili fani koszykówki, a na parkiecie stanęli naprzeciwko siebie zawodnicy koszalińskiej ekstraklasy AZS Koszalin i mistrzowie Koszalińskiej Amatorskiej Ligi Koszykówki – CES. Wszystko za sprawą charytatywnego meczu dla Adriana – chłopca, który od dwóch lat znajduje się w stanie śpiączki.

Pojechać na Euro

Adrian uległ wypadkowi nad morzem w lipcu 2007 r., podczas półkolonii organizowanej przez Caritas. Pod wodą przebywał 20 minut. Dziś dziecko wymaga stałej opieki i kosztownej rehabilitacji. Część kosztów ponosi NFZ. Materialnie chłopca wspiera także Caritas, dofinansowując zakup specjalistycznego łóżka w kwocie 3 tys. zł i przekazując jednorazową zapomogę w wysokości 10 tys. złotych. Od stycznia Adrian otrzymuje co miesiąc 2 tys. złotych renty. Marzeniem chłopca, który sam był zapalonym sportowcem, jest wyjazd na Euro 2012. Mama Adriana, Ewa Grześków, nie traci nadziei, że zrealizują to marzenie. – Jestem pewna, że jeśli weźmiemy się ostro do pracy, będzie dobra rehabilitacja, to ciągle jest szansa, że mu się to uda – mówi.

Bez namysłu

Pomysłodawcą rozegrania charytatywnego meczu jest koszaliński radny Stefan Romecki,



Dla Adriana zawodowcy i amatorzy walczyli o każdą piłkę

organizatorami imprezy – Komitet Obywatelski Miasta Koszalina, AZS Koszalin, Stowarzyszenie Sportowe Amsport, Zarząd Obiektów Sportowych oraz SP nr 9 w Koszalinie, której Adrian jest absolwentem. Obydwie drużyny nie kryły zadowolenia, że mogą pomóc.

– Decyzję podjąłem od razu, gdy tylko padł pomysł zorganizowania meczu charytatywnego – mówi prezes AZS-u Koszalin Krzysztof Szumski. – To kolejna akcja charytatywna, w której bierze udział nasza drużyna. Dostaliśmy zaproszenie od pana Stefana Romeckiego i bez chwili

namysłu zgodziliśmy się wziąć w niej udział. Z pewnością każdą tego typu inicjatywę będziemy wspierali. Podobnego zdania jest prezes i trener drużyny przeciwnej Jacek Czubak.

Zawodnicy zadbali o dostarczenie emocji kibicom. Aby uatrakcyjnić swój występ, drużyna CES-u zaprosiła do niego kilka znanych postaci ekstraklasy. W jej składzie zagrał także wiceprezydent Koszalina Krzysztof Hołub. AZS Koszalin także zmienił swój skład. Na boisku w roli zawodników pojawili się m.in. trener Leszek Doliński, a także masażysta zespołu Lucjan Kasprzak.

Na kibiców można liczyć

Ostatecznie spotkanie zakończyło się wynikiem 79:70 dla AZS-u. Podczas przerw meczu prowadzone były licytacje i konkursy.

Mama Adriana nie kryła wzruszenia: – Opowiadałam Adrianowi, że zawodnicy zagrają mecz specjalnie dla niego. Popłynęły mu z oczu łzy – mówiła wzruszona po meczu. – Bardzo chciałam wszystkim z całego serca podziękować za pomoc i wsparcie. Kiedy Adrian wyzdrowieje, z pewnością sam też to zrobi.

Mama chłopca odebrała też specjalny prezent dla syna od AZS-u Koszalin – klubową koszulkę ze szczęśliwą siódmką.

W sumie udało się zebrać blisko 5,5 tys. zł. Ale to nie koniec, organizatorzy mają jeszcze obiecane pieniądze od sponsorów. Jak zapewnia organizator pomocy dla Adriana Stefan Romecki, kwota może sięgnąć nawet 10 tys. zł. – Można liczyć na mieszkańców Koszalina, można liczyć też na kibiców koszykówki. Jest sporo ludzi wielkiego serca – dodaje. – Kiedy widzi się łzy szczęścia osoby, której się pomaga, to łąduje to akumulatory. Dla takich chwil warto robić to, co się robi.

Karolina Pawłowska

Wybory w KIK-u

Stary-nowy prezes

Członkowie koszalińskiego Klubu Inteligencji Katolickiej wybrali nowe władze stowarzyszenia. Kolejny raz prezesowanie powierzyli Ryszardowi Soroko.

Na razie zarząd opracowuje plan działania na najbliższe trzy lata – powiedział nam nowy-stary prezes. – Jak tylko wszystko ustalimy, to poinformujemy o tym media. W nowym, dziesięcioosobowym zarządzie znaleźli się między innymi Zygmunt Wujek, Grzegorz Igel, Walentyna Wiszniewska i Maria Gackowska. ■

Program KIK-u

■ 5 kwietnia, godz. 13.00

Centrum Edukacyjno-Formacyjne Wilkowo, wielkopostny dzień skupienia pod przewodnictwem ks. dr. Mariusza Kołacińskiego

■ 6 kwietnia, godz. 17.00

Kaplica na Górze Chełmskiej, spotkanie biblijne z ks. Henrykiem Romanikiem, poprzedzone Mszą św. Temat: „Życie i śmierć i zmartwychwstanie w listach św. Pawła”

■ 20 kwietnia, godz. 17.00

Siedziba KIK, ul. Andersa 24, Spotkanie dyskusyjne z Kazimierzem Raczyńskim na temat: „Otoczmy troską życia krwiodawstwo”

■ 27 kwietnia, godz. 17.00

Siedziba KIK, ul. Andersa 24, Spotkanie dyskusyjne z ks. dr. Mariuszem Kołacińskim na temat: „Przyszłość natury ludzkiej – szansa i zagrożenia”